

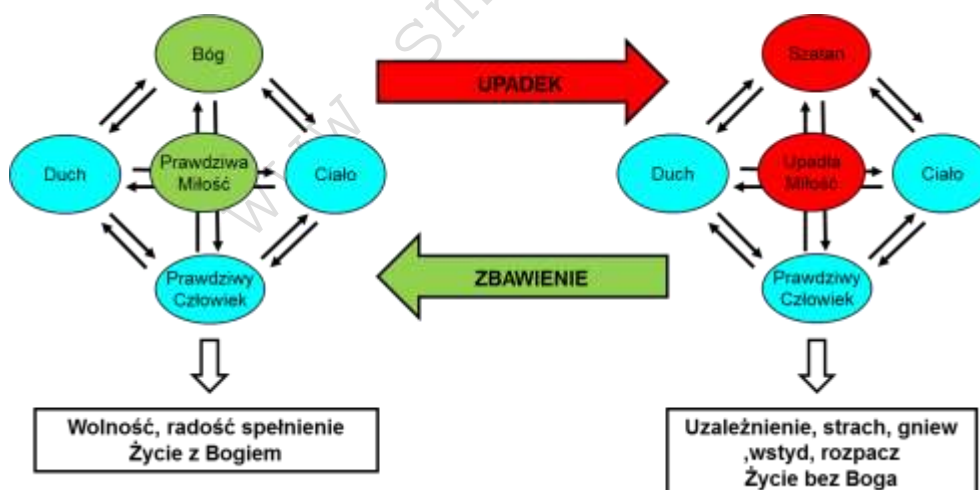
ROZDZIAŁ 12: MISJA MESJASZA

Ponieważ tylko Mesjasz może rozwiązać problem grzechu pierworodnego, więc koncepcja Mesjasza jest kluczowa, by zrozumieć jak świat ma pokonać skutki upadku człowieka. Słowo „Mesjasz” oznacza po hebrajsku „namaszczony” i było używane w odniesieniu do króla. Dlatego lud Izraela oczekiwał, że Bóg zesła Mesjasza jako króla, który wybawi ich naród z politycznej niewoli. Bóg zesłał jednak Mesjasza w osobie Jezusa Chrystusa. Słowo „Chrystus” jest greckim odpowiednikiem słowa „Mesjasz”.

Z perspektywy chrześcijaństwa nierozpoznanie Mesjasza przez Izrael było krokiem bardzo brzemennym w konsekwencje. Dlatego tak ważne jest zrozumieć, dlaczego i jak do tego doszło.

Cel opatrności zbawienia

Każdy człowiek jest dzieckiem Boga. Kiedy zrealizuje swój potencjał i osiągnie dojrzałość, to zamieszka w Królestwie Bożym na ziemi i w świecie duchowym. Bóg stworzył świat, by doświadczać radości poprzez Jego Dzieci żyjące w Królestwie Niebieskim. Jednak z powodu upadku pierwszych przodków człowiek nie zrealizował tego ideału i stał się ucieleśnieniem zła. Ludzkość pogrążyła się w cierpieniu zarówno na ziemi jak i w świecie duchowym, a cel dla którego Bóg stworzył świat nie mógł być osiągnięty. Czy w związku z tym Bóg zrezygnuje ze świata i z człowieka oraz porzuci Swój Ideał? Nie, na pewno tego nie zrobi. Bóg z całą pewnością osiągnie Swój cel. Bóg miłości nie może opuścić upadłego człowieka, ponieważ człowiek jest Jego Dzieckiem. Dlatego też bezustannie działa, aby odtworzyć Idealny świat. Chrześcijaństwo nazywa to działanie Boga zbawianiem człowieka.



Wobec tego, co to jest zbawienie? Tak jak uzdrowienie umierającego człowieka oznacza przywrócenie go do stanu pełnego zdrowia sprzed choroby, jak uratowanie tonącego polega na przyjsciu mu z pomocą i przywróceniu go do stanu, w jakim był, zanim zaczął tonąć, tak zbawienie człowieka przez Boga oznacza przywrócenie upadłemu i grzesznemu człowiekowi jego pierwotnego stanu dobra - pozycji, w której może on osiągnąć cel stworzenia. Bożym celem zbawienia jest zatem przywrócenie człowieka do stanu bezgrzesznego, w jakim Bóg go pierwotnie stworzył. Gdy człowiek osiągnie dojrzałość, ustanowi idealną rodzinę, a następnie stworzy idealne społeczeństwa, narody i świat, oparte na tej rodzinie, wtedy opatrność zbawienia osiągnie swój cel.

Kluczową kwestią w zbawieniu jest więc naprawienie tego, co zniszczył Upadek. W tym celu Bóg posyła Mesjasza, który przychodzi jako nowy Adam. Jego rolą jest wypełnienie tego, czego nie zrobił Adam – ma pokazać jak wypełnić Trzy Błogosławieństwa, ma pokazać kim jest człowiek w relacji do Boga, do drugiego człowieka i do środowiska. Ma poprowadzić każdego człowieka do wypełnienia ideału zaplanowanego dla Adama i Ewy.

Gdyby każdy człowiek stał się taką idealną jednostką, to Bóg stałby się centrum jego myśli i czynów - centrum jego życia. Gdyby Adam i Ewa stali się takimi ludźmi, to czy potrzebna byłaby im modlitwa, życie religijne, lub zbawiciel? Czyż modlitwa byłaby potrzebna tym, którzy nieprzerwanie żyliby w łączności z Bogiem i komunikowali się z Nim bezpośrednio? Jeśli sensem życia religijnego jest poszukiwanie Boga, którego utraciliśmy, to dlaczego osoba, która żyje na co dzień jako świątynia Boga, miałaby potrzebować jakiegokolwiek formy kultu? A więc, jeśli człowiek nie upadłby w ogrodzie Eden, to nie byłoby kościołów, Biblii, kazań, nocnych czuwań, ruchów odnowy religijnej i temu podobnych. Gdyby Adam i Ewa stali się mężem i żoną ucieleśniającymi dobro, to od takiej rodziny rozwinęłaby się idealna społeczność wielkiej światowej rodziny z jedynymi „Rodzicami Prawdziwymi” (czyli Adamem i Ewą) i z nieskończonymi pokoleniami potomków żyjących w świecie, który nazywamy Królestwem Niebieskim.

Celem Bożej opatrności zbawienia jest rozwijanie takich niebiańskich ludzi i odbudowa świata, w którym religia nie będzie potrzebna, bo każdy będzie żył z Bogiem na co dzień. Mesjasz nie przychodzi więc by ustanowić nową religię i nowy kościół. Mesjasz musi stanąć wobec Boga jak Adam i Ewa - pierwszy doskonały człowiek oraz ustanowić idealną rodzinę, która osiągnie cel stworzenia. Następnie musi on również ustanowić idealny naród i świat, urzeczywistniając tym samym pierwotnie zamierzone Królestwo Niebieskie na ziemi i osiągając cel stworzenia. To jest właśnie celem przyścia Mesjasza. Właśnie w takim celu Bóg zesłał Swojego Syna, Jezusa Chrystusa, jako zbawiciela tego świata.

Ponieważ Mesjasz przychodzi jako drugi Adam, więc tak jak Adam, jest człowiekiem i tak jak Adam ma założyć rodzinę, by pokazać w jaki sposób zrealizować Ideał Trzech Błogosławieństw na ziemi i poprowadzić ludzi do realizacji tego ideału.

Chociaż w świecie, który znamy jest wiele problemów i zła, wysiłki Boga skupiają się na człowieku. Wynika to z tego, że to człowiek upadł, więc człowiek musi do Boga powrócić i wtedy pozostałe problemy będą mogły się rozwiązać w zgodzie z Ideałem Boga.

Ostatecznym celem Bożej opatrności jest zbawienie całej ludzkości, dlatego Bóg pragnie całkowicie zlikwidować Piekło. Piekło nie może pozostać wiecznym elementem świata, ponieważ stanowi zaprzeczenie zarówno zamierzonego przez Boga dobra, jak też Boskiej doskonałości. Nawet upadli rodzice nie odczuwają radości, gdy jedno z ich dzieci nie jest szczęśliwe. Czy nie jest to jeszcze bardziej prawdziwe w przypadku Boga? Jest napisane, że „Pan ... jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia.” (2P 3:9) Piekło nie może zatem istnieć wiecznie. W idealnym świecie, spełniającym najgłębsze pragnienia Boga, nie pozostanie po nim nawet najmniejszy ślad.

Jezus z Narazetu

Wybrany naród Izraela, był narodem o silnych mesjańskich tradycjach. Izraelici wierzyli w Słowo Boże objawione przez proroków, przez których Bóg zapowiadał zesłanie króla i zbawiciela. Takie były ich mesjańskie oczekiwania. Bóg wielokrotnie przepowiadał przyjście Mesjasza, jak również przypominał o pozostawaniu w czujności i w oczekiwaniu. Przygotował nawet wielkiego człowieka świadczącego o Mesjaszu - Jana Chrzciciela. I rzeczywiście, naród izraelski gorliwie oczekiwał przyjścia Mesjasza. Bóg w końcu zesłał narodowi wybranemu Jezusa Chrystusa.

Spójrzmy krótko na życie Jezusa, opisane w Ewangeliach. Urodził się w Izraelu w bardzo prostym otoczeniu w czasach, gdy był on pod panowaniem Rzymu. Jego poczęciu i narodzinom towarzyszyły cudowne wydarzenia. W wieku 30 lat rozpoczął działalność publiczną. Zgromadził na początku wokół siebie tłumy poprzez swoje inspirujące, ale wymagające nauczanie i cuda, których dokonywał. Z czasem zaczął budzić coraz więcej kontrowersji, bo Jego tryb życia i to, czego nauczał nie było akceptowane przez współczesnych, szczególnie przez przywódców religijnych narodu. Na przykład głosił, że jest Synem Boga. Nie był zrozumiany, a zamiast tego napiętnowano Go jako bluźniercę.

W końcu po 3 latach działalności, elity zapragnęły się Go pozbyć. W chwili próby tłumy nie stanęły w Jego obronie, a najbliżsi uczniowie nie pozostali przy Nim. Wyszadzony, torturowany, umiera okrutną śmiercią na krzyżu. Ironią losu było to, że ówcześni władcy pogańscy zdawali sobie sprawę z niewinności Jezusa (Łk 23:14-15; J 18:38; Mt 27:18-24), natomiast winnym uznał go jego własny naród i przywódcy judaizmu, których Bóg od dawna wychowywał i przygotowywał. Zabiegali oni nawet usilnie, by Jezus został ukrzyżowany.

Pomimo tego, Jezus kochał do końca, nawet swoich prześladowców. Jego śmierć i zmartwychwstanie przynoszą zbawienie światu, a Jego uczniowie zainspirowani Jego miłością, niosą świadectwo o Nim, nawet za cenę swojego życia i oczekują na Jego Powtórne Przyjście.

Niezrozumiany, wyszadzony, potępiony przez Jemu współczesnych. Pozostawił po sobie garść słów i kilku uczniów, którzy w pierwszej chwili byli tak przerażeni, że uciekli i pozostawili Go samego. Wszystko wydawało się pójść na marne. Mimo tego zmienił świat: przekształcił życie miliardów ludzi, tchnął w nich nadzieję i zbliżył do siebie Boga i człowieka.

ROZDZIAŁ 13: OPATRZNOŚĆ ZBAWIENIA PRZEZ KRZYŻ

Czy zbawienie dokonało się przez krzyż?

Czy śmierć Jezusa na krzyżu, która przyniosła nam odkupienie, wypełniła opatrność odnowy do końca? Gdyby tak było, to chrześcijanie odnowiliby w pełni swoją pierwotną naturę i zbudowali Królestwo Niebieskie na ziemi. Tymczasem, na przestrzeni całej historii Chrześcijaństwa nikt tego nie osiągnął. Nie było takiego chrześcijanina, który by nie potrzebował zbawienia oraz życia wypełnionego modlitwą i poświęceniem. Żaden chrześcijański rodzic, bez względu na swoją pobożność, nie może urodzić dzieci wolnych od grzechu pierworodnego, które mogłyby wejść do Królestwa Niebieskiego bez łaski odkupienia. Oznacza to, że chrześcijańscy rodzice nadal przekazują grzech pierworodny swoim dzieciom.

Jezus wiedział, że łaska odkupienia przez krzyż nie wykorzeni grzechu pierworodnego, nie odnowi w pełni pierwotnej natury człowieka oraz nie umożliwi ustanowienia Królestwa Niebieskiego na ziemi. Dlatego złożył obietnicę powtórnego przyjścia, by dokończyć dzieła zbawienia. Czy w takim razie śmierć krzyżowa Jezusa była daremna? Oczywiście, że nie. Poprzez Swoją śmierć Jezus odkupił nasze grzechy i otworzył nam bramy do Raju. Ludzie mogli przybliżyć się do Boga, a Chrześcijaństwo, które stworzyli wywarło niezmiernie pozytywny wpływ na historię.

Jezus zmienił świat i zaczął nową epokę w historii ludzkości. Widząc ogrom zmian, które wniósł, trudno wyobrazić sobie, że zamierzenia Boga, były jeszcze dalej idące. Jednak historia chrześcijaństwa, która oprócz piękna jest też wypełniona bólem i cierpieniem na pewno nie była zaplanowana przez kochającego Boga.

Czy Bóg rzeczywiście pragnął śmierci Jezusa na krzyżu?

Czy śmierć Jezusa była wydarzeniem nieuchronnym, przeznaczonym przez Boga? Bóg powołał naród wybrany spośród potomków Abrahama. Ochroniał go i wychowywał, posyłał proroków, którzy głosili obietnicę zesłania Mesjasza. W momencie narodzin Jezusa ponownie zapowiedział nadejście Mesjasza. Posłał również trzech mędrców ze Wschodu, starca Symeona, prorokinię Annę, Jana Chrzyciela i innych, aby dawali świadectwo o nadchodzącym Zbawicielu. Jezus zapytany o to co czynić, aby pełnić Wolę Boga, odpowiedział: „*Na tym polega dzieło Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał polega*” (J 6:29) oraz „*Choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu*” (J 10:38).

Gdyby ówcześni ludzie byli posłuszni Woli Boga i uwierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, to czy znalazłby się wtedy ktokolwiek gotowy postać Go na krzyż? Izraelici niestety nie zrozumieli, kim był Jezus z Nazaretu. Nawet gdy wisiał na krzyżu, kpili, mówiąc, że uwierzą w Niego jako zbawiciela tylko wtedy, jeśli zstąpi z krzyża. Biblia wskazuje, że „*Przyszło (Słowo, oznaczające Jezusa) do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.*” (J 1:11). Apostoł Paweł wypowiedział również takie słowa: „*...tę (mądrość Bożą), której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały*” (1Kor 2:8).

W ogrodzie Getsemani Jezus modlił się: „*Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną! (...) Ojciec mój jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich!*” (Mt 26:38-39). Jezus wypowiedział tę modlitwę nie raz, ale trzy razy. Wielu chrześcijan, twierdzi, że Jezus modlił

się w ten sposób z ludzkiej słabości. Ale czy Jezus Chrystus mógłby modlić się w ten sposób ze słabości? Ani pierwszy chrześcijański męczennik Szczepan, ani inni męczennicy nigdy nie modlili się z powodu takiej słabości. Czy kiedykolwiek kiedy umierali prosili oni: „*niech mnie ominie ten kielich*”? Jakże można twierdzić, że Jezus był słabszy od męczenników? Tym bardziej, gdyby celem jego przyścia było zbawienie całej ludzkości przez śmierć na krzyżu, to czy Jezus miałby powód modlić się, by tego uniknąć?

Modlitwa Jezusa nie była egoistyczną i bojaźliwą modlitwą wypowiedzianą z obawy przed śmiercią. Gdyby ukrzyżowanie Jezusa było drogą do zbawienia ludzkości, to z radością umarłby on na krzyżu nawet tysiąc razy. Jezusa ogarniał ogromny niepokój, kiedy myślał o swoim mesjańskim posłannictwie, które miało urzeczywistnić Boży cel stworzenia na ziemi. Jego serce było zbolełe, ponieważ wiedział, jakiego cierpienia dozna Bóg, jeśli dokonanie się opatrności zbawienia zostanie opóźnione. Przewidywał również cierpienia swoich uczniów oraz ich następców - chrześcijan, którzy mieli pójść taką samą jak on drogą cierpienia i krzyża. Jezus czuł także udrękę z powodu tragicznej przyszłości, która miała nadejść dla narodu izraelskiego, jeśli ten naród go odrzucił. Myśląc o tym wszystkim w ogrodzie Getsemani, Jezus wypowiedział tę ostatnią, pełną rozpaczyny modlitwę do Boga. Prosił, by pozwolił Mu pozostać na ziemi nawet w tak beznadziejnej sytuacji – pragnął bowiem kontynuować swoją misję i zmienić serca ludzi tak, żeby Go zaakceptowali.

Jeżeli śmierć Jezusa na krzyżu była przeznaczona przez Boga, to dlaczego Jezus powiedział do Judasza Iskarioty, swego zdrajcy: „*...biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził.*” (Mt 26:24) oraz jak można wyjaśnić wołanie Jezusa na krzyżu: „*...Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*” (Mt 27:46)? Jeśli ukrzyżowanie było pierwotną wolą Boga wobec Jezusa, to Jezus powinien czuć ogromną radość na krzyżu z powodu pomyślnego zakończenia swojej misji i nie byłoby powodów do potępiania Judasza i przywódców żydowskich, którzy się do tej śmierci przyczynili.

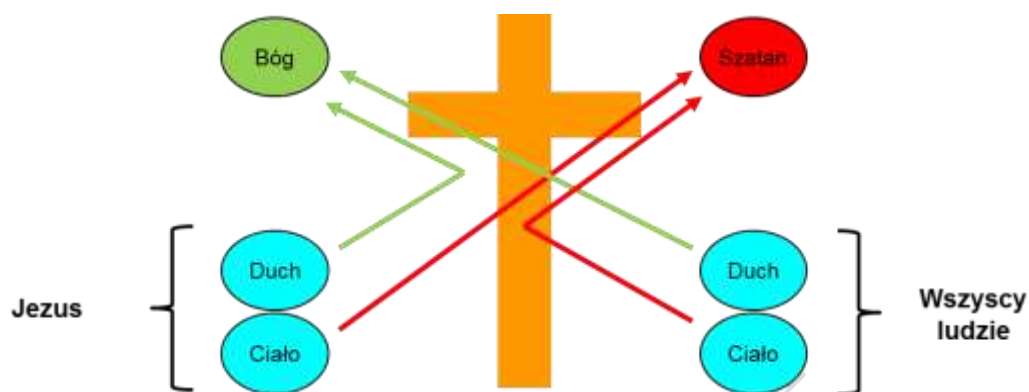
Wszystkie przytoczone powyżej argumenty skłaniają nas do wniosku, że śmierć Jezusa na krzyżu nie była potrzebna do całkowitego wypełnienia misji Mesjasza, lecz była tragiczną konsekwencją nieświadomości i niewiary współczesnych mu ludzi. Najwymowniej świadczą o tym słowa Jezusa wypowiedziane na krzyżu: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łk 23:34).

Gdyby Bóg pierwotnie pragnął, by Mesjasz zginął za ludzi, dlaczego zstał go na ziemię dopiero 2000 lat temu, a nie dużo wcześniej? Po co przygotowywał naród wybrany z wysiłkiem przez tyle lat? Dodatkowo w takim przypadku Judasz, który umożliwił dokonanie się misji Jezusa, powinien być zaliczony w poczet świętych, bo bez niego Jezus nie wypełniłby swojej misji, a ci, którzy ukrzyżowali Jezusa powinni być uhonorowani.

Zakres zbawienia przez krzyż

Śmierć na krzyżu nie była pierwotnie przeznaczoną przez Boga misją dla Jezusa. Była bolesną, drugą drogą w dziele Opatrzności. Kiedy naród wybrany utracił całkowicie wiarę w Jezusa i odrzucił Go, Bóg oddał Szatanowi jako okup życie Swojego Jedyne Syna. W takiej sytuacji Szatan doprowadził do ukrzyżowania fizycznego ciała Jezusa, a Jego krew przelana na krzyżu stała się ceną odkupienia ludzkości. Przez zmartwychwstanie Jezusa Bóg otworzył drogę do duchowego zbawienia, do sfery wolnej od ataków Szatana. Jeżeli człowiek wierzy w zwycięstwo Chrystusa, to jego duch może dostąpić zbawienia, ale jego ciało jest ciągle obiektem ataków Szatana (Rz 8:23).

Bóg obdarzył człowieka duchem i ciałem. Upadek także nastąpił w wymiarze duchowym i fizycznym. Dlatego Jezus przyszedł, aby zapewnić zbawienie zarówno w aspekcie duchowym jak i fizycznym. Gdyby ludzie uwierzyli oraz zjednoczyli się z Jezusem duszą i ciałem, wówczas mogliby być zbawieni duchowo i fizycznie. Niestety, stało się inaczej. Ludzie nie uwierzyli i skazali Jezusa na krzyż. Ciało Mesjasza zostało wydane na okup dla Szatana i dlatego, nawet ci Chrześcijanie, którzy są duchowo zjednoczeni z Jezusem, podobnie jak On wystawieni są w wymiarze fizycznym na ataki Szatana.



Co by się stało, gdyby lud izraelski uwierzył w Jezusa, przyjął i pokochał go oraz zjednoczył się z nim? Z pewnością zostałyby zrealizowane całkowite zbawienie. Innymi słowy, Jezus w pełni ustanowiłby Królestwo Niebieskie na ziemi. Naród izraelski stałby się jego chwalebnym początkiem. Chrześcijaństwo nigdy by się nie wydzieliło z Judaizmu, a pierwsi chrześcijanie nie przechodziliby przez ogromne cierpienia. Poza tym, ponieważ Mesjasz spełniłby swoją misję, to nie byłoby powodu do Powtórnego Przyjścia.

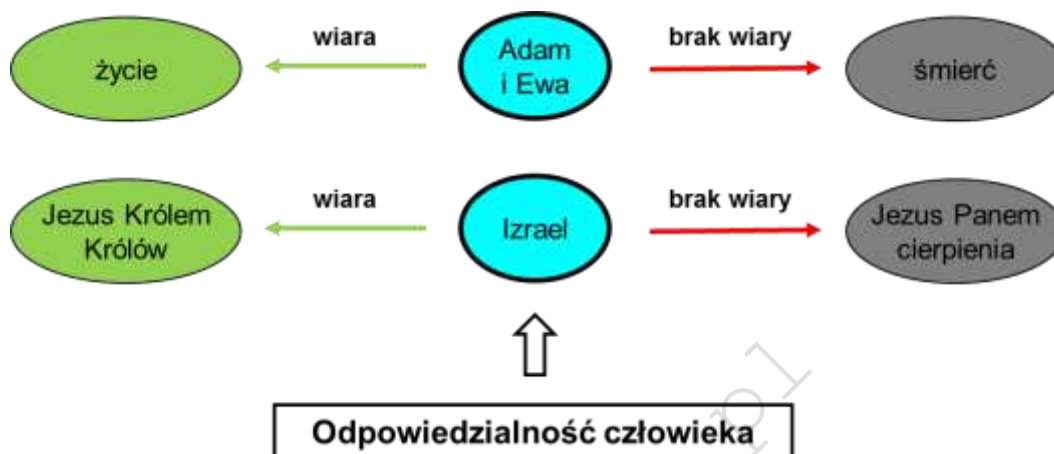
Chociaż Jezusowi nie dane było przynieść całkowitego zbawienia, położył jednak pod nie fundament. Choć zbawienie fizyczne pozostaje nieosiągalne, to wszyscy wierzący czerpią korzyści z duchowego zbawienia. Grzech pierworodny, przekazywany od Adama z pokolenia na pokolenie, nie został wykorzeniony: mają go nawet najbardziej pobożni Chrześcijanie i wydane przez nich na świat potomstwo. Pierwszy List św. Jana 1:10 głosi: „Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą.” twierdząc przez to, że ludzkość jest wciąż w okowach grzechu pierworodnego. To dlatego, by zapobiec atakom Szatana, który z powodu Upadku ma ciągle nad nami kontrolę, wiara wiedzie nas drogą umartwień i negacji pragnień ciała. Aby wykorzenić grzech pierworodny i dokończyć dzieła fizycznego zbawienia, Jezus musi powrócić na ziemię. Dopiero wtedy cel Bożego zbawienia zostanie wypełniony zarówno w wymiarze duchowym jak i fizycznym, a Królestwo Niebieskie na ziemi zostanie ustanowione.

Dwa rodzaje prorocत्व dotyczących Mesjasza

Jeżeli śmierć Jezusa nie była konieczna dla wypełnienia jego mesjańskiej misji, to dlaczego w Księdze Izajasza w rozdziale 53 znajdują się przepowiednie mówiące o męce Mesjasza? Wielu wierzy, że Biblia zawiera jedynie prorocत्व o cierpieniu Jezusa. Czytając Pismo Święte można jednak zauważyć, że zawiera ono także prorocत्व o przeciwnej treści. Dla przykładu, w księdze Izajasza w rozdziałach 9, 11 i 60 oraz we fragmencie ewangelii dotyczącym Zwiastowania Maryi (Łk 1:31-33) zostało przepowiedziane, że Jezus za swego życia stanie się Królem Królów i ustanowi na

ziemi wieczne królestwo. Naturalnie, rodzi się pytanie: dlaczego Bóg przekazał dwa sprzeczne proroctwa dotyczące Jezusa?

Bóg stworzył człowieka tak, że miał on wzrastać do dojrzałości jedynie poprzez wypełnienie własnej części odpowiedzialności. Człowiek może albo spełnić swoją odpowiedzialność, co jest Bożym pragnieniem, albo nie spełnić jej, wbrew pragnieniu Boga. Dlatego Bóg dawał dwa rodzaje proroctw dotyczących wypełnienia Jego woli.



Zesłanie Mesjasza jest odpowiedzialnością Boga, ale wiara w Niego jest odpowiedzialnością człowieka. Naród żydowski mógł uwierzyć w Jezusa, albo Go odrzucić. Bóg pragnął, by uwierzono w Niego ale wiedząc, że odpowiedzialność człowieka jest nieprzewidywalna dał dwa rodzaje proroctw. W jednym przepowiedział, że jeśli ludzie nie uwierzą, to Jezusa czeka śmierć. W drugim przepowiedział, że ludzie uznają Jezusa za Mesjasza i pomogą mu utworzyć Królestwo Niebieskie. Kiedy Jezus umarł na krzyżu w skutek niewiary ludu wybranego, zostały spełnione jedynie proroctwa pierwszego rodzaju. Pozostałe czekają na swoje spełnienie do czasu Powtórnego Przyjścia Chrystusa.

Gdyby Bóg mógł dokładnie przewidzieć, co wydarzy się w czasach Jezusa, to oznaczałoby to, że zna całą przyszłość. Byłoby to jednoznaczne z brakiem odpowiedzialności ze strony człowieka, brakiem wolnej woli, a w konsekwencji brakiem grzechu, rozumianego jako świadomy wybór zła, gdyż nie byłoby możliwe, aby człowiek mógł zrobić coś innego, niż to co Bóg uprzednio wiedział, że zostanie wybrane. Dlatego Bóg nie mógł wiedzieć, czy ludzie podążą za Jezusem i dlatego dał przeciwstawne proroctwa.

Dlaczego Jezus mówił o konieczności swojej śmierci?

W Ewangeliach można znaleźć wersety, w których Jezus mówi o swojej śmierci na krzyżu tak, jak gdyby była ona konieczna do zbawienia. Gdy apostoł Piotr usłyszał, że Jezus mówi o swoim bliskim ukrzyżowaniu, zaczął przekonywać swego Mistrza, że to nie może nastąpić. Jezus wówczas skarcił go słowami: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” (Mt 16,23). Jeśli Jezus nie przyszedł umrzeć, to dlaczego tak ostro zganił Piotra? Odpowiedź leży w zrozumieniu czasu, kiedy ta scena miała miejsce: kiedy Jezus wypowiadał te słowa, niewiara narodu wybranego zniweczyła już podejmowane przez Niego wysiłki na rzecz zbawienia duchowego i fizycznego. Jezus był już wtedy zdecydowany iść drogą krzyża i traktował

to jako warunek mogący umożliwić ludzkości duchowe zbawienie. W tamtym momencie podążanie za perswazją Piotra mogło przeszkodzić w otwarciu drogi nawet do duchowego zbawienia, stąd taka odpowiedź Jezusa.

Również ostatnie słowa Jezusa na krzyżu: „Wykonało się!” należy rozpatrywać w kontekście czasu. Jezus nie wypowiedział ich z myślą, że przez śmierć na krzyżu całkowicie wypełnił opatrzność zbawienia. Miał na myśli ustanowienie podstaw dla duchowego zbawienia, które w tym czasie stało się celem opatrzności.

Chrześcijanie tradycyjnie wierzą, że śmierć Jezusa na krzyżu była mu przeznaczona jako pierwotny plan Boga. Wynika to z założenia, że duchowe zbawienie które przyniósł, to wszystko z czym przyszedł. Ale tak nie było. Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa było wielkim błędem. Było po prostu skutkiem nieświadomości narodu izraelskiego odnośnie Bożej opatrzności.

WWW • SMMOON • PL

ROZDZIAŁ 14: DLACZEGO IZRAEL NIE ROZPOZNAŁ MESJASZA?

Mesjasz a Eliasz

Jeżeli Bóg wielokrotnie zapowiadał narodowi wybranemu przyście Mesjasza i naród ten faktycznie go wyczekiwał to dlaczego nie rozpoznano Jezusa? By znaleźć odpowiedź na to pytanie należy pamiętać, że w Księdze Malachiasza, ostatniej księdze prorockiej Starego Testamentu, w ostatnim wersecie, jest powiedziane: „*Oto Ja pošę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego.*” (Ml 3:23). Wielki i straszny dzień Pański wspomniany w tym cytacie to czas przyścia Mesjasza. Ta przepowiednia jednoznacznie wskazywała, że przed przyściem Mesjasza musi najpierw powróci Eliasz.

Eliasz był prorokiem Izraela, który żył 900 lat przed Jezusem. Jego misja na ziemi zakończyła się wstąpieniem do nieba na ognistym rydwanie (2Krl 2:11). Izraelici oczekując na przyście Mesjasza wypatrywali najpierw powrotu proroka Eliasza. Działo się tak, ponieważ Stary Testament nie zapowiadał wyraźnie, kiedy Mesjasz powróci, ale wskazywał, że Eliasz ma go poprzedzić. Wielu Żydów w czasach Jezusa wierzyło, że powracający Eliasz zstąpi z nieba w taki sam sposób, w jaki do nieba wstąpił. Żydzi, podobnie jak wielu dzisiejszych Chrześcijan oczekujących przyścia Jezusa na obłokach, niecierpliwie wpatrywali się w niebo, wypatrując przyścia Eliasza.



W tych okolicznościach pojawił się Jezus, ogłaszając się Mesjaszem. Ponieważ Izraelici nie słyszeli jeszcze żadnej wiadomości o przyściu Eliasza, dlatego kiedy apostołowie świadczyli o Jezusie, spotykali się z brakiem wiary w to, że Jezus jest Mesjaszem. Pytano się ich, gdzie jest Eliasz, który miał poprzedzić Mesjasza. Gdy uczniowie wrócili, spytali Jezusa: „...*Czemu więc uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliasz?*” (Mt 17:10). Jezus odpowiedział im: „...*Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak jak chcieli. (...) Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu.*” (Mt 17:11-13).

Przywiązanie Izraelitów do Słowa Boga zawartego w Starym Testamencie, które pomagało im trwać przy Bogu przez pokolenia, stało się w tym zwrotnym punkcie historii przeszkodą w zrozumieniu, że Bóg chce im coś przekazać w inny sposób niż do tej pory.

Jezus i Jan Chrzciciel

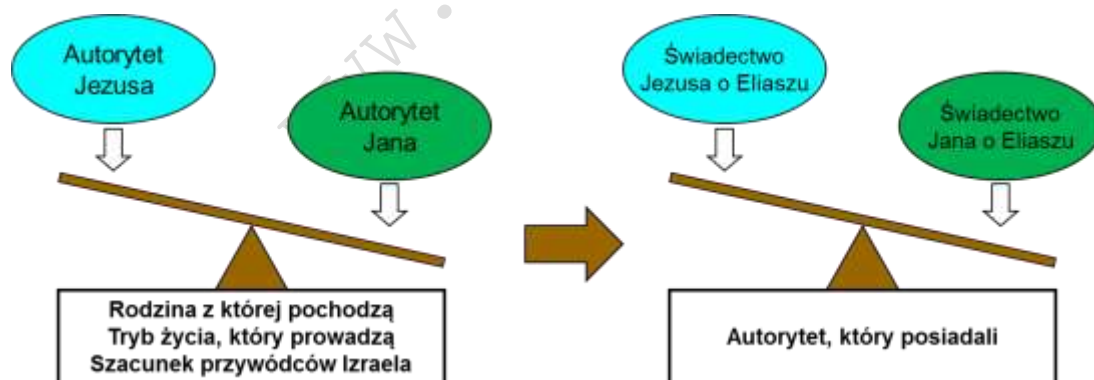
Jezus ogłosił, że przepowiednia powrotu Eliasza została wypełniona w osobie Jana Chrzciciela. Problem tkwił w tym, że sam Jan Chrzciciel tego nie rozumiał. Uczniowie Jezusa wierzyli w to co powiedział Jezus, ale Izraelici nie mogli w to uwierzyć. Jan Chrzciciel nie przyszedł

bezpośrednio z nieba, a na dodatek sam zaprzeczył, że jest Eliaszem (J 1:21). Jezus rozumiał, że ludziom nie będzie łatwo przyjąć jego słów, dlatego powiedział: „A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść.” (Mt 11:14). Choć Jezus powiedział wprost, że oczekiwanym przez ludzi Eliaszem jest Jan Chrzciciel, ale Jan otwarcie temu zaprzeczył. Czym słowem łatwiej było uwierzyć? Kto był bardziej wiarygodny i szanowany przez współczesnych - Jezus czy Jan Chrzciciel?

Zastanówmy się najpierw, jak Jezus był postrzegany przez Izraelitów w owym czasie. Był w ich oczach prostym, młodym człowiekiem, wychowanym w skromnym domu stolarza i nieposiadającym doświadczenia w sprawach duchowych. Mimo to, Jezus ogłosił się „Panem szabatu” (Mt 12:8), był znany jako ten, który obala prawo stanowiące dla Żydów podstawę zbawienia (Mt 5:17), był przyjacielem celników i grzeszników, a także mówiono o nim jako o żarłoku i pijaku (Mt 11:19).

Niektórzy uważali, że Jezus stawiał siebie na równi z Bogiem (J 14:9-11). Zapewniał też, że tylko przez Niego człowiek może wejść do Królestwa Niebieskiego oraz oczekiwał od ludzi, by kochali go bardziej niż rodziców albo własne dzieci (Mt 10:37). Dla wielu te słowa i czyny były bluźnierstwem. Nie powinno dziwić, że przywódcy żydowscy odpowiadali często krytyką i drwinami, a w końcu uznali Jezusa za opętanego przez Belzebuba (Mt 12:24). Powyższe przykłady zdają się świadczyć, że w oczach sobie współczesnych Jezus był daleki od wiarygodności.

A teraz zastanówmy się, jak Izraelici tamtych czasów postrzegali Jana Chrzciciela. Jan przyszedł na świat w wybitnej rodzinie, jako syn arcykapłana Zachariasza. O cudach związanych z jego poczęciem i narodzeniem głośno było w całym kraju (Łk 1:5-67). Kiedy dorósł, żył na pustyni, żywiąc się szarańczą i miodem. Jego pobożność robiła tak wielkie wrażenie, że wielu Żydów zastanawiało się, czy przypadkiem nie jest on Mesjaszem (J 1: 20). Z tym zapytaniem wysłano do niego delegację kapłanów i lewitów. Jan cieszył się więc wielkim szacunkiem wśród swoich rodaków.



W tych warunkach Izraelici byli skłonni wierzyć raczej Janowi Chrzcicielowi, który zapewniał ich, że nie jest Eliaszem, niż Jezusowi, który mówił, że Jan Chrzciciel jest Eliaszem. Ludzie zdecydowali, że pogląd Jezusa, iż Jan jest Eliaszem, jest nieprawdziwy i myśleli, że Jezus mówił tak jedynie na poparcie swych wątpliwych roszczeń do tytułu Mesjasza. Posłuch dawany słowom Jana prowadził do jednego wniosku: Eliasz jeszcze nie przyszedł, dlatego nie ma sensu rozważać, czy przyszedł Mesjasz.

Czym większe błogosławieństwo, które otrzymujemy, tym większa odpowiedzialność, która na nas spoczywa i tym bardziej dalekosiężne skutki naszych decyzji. Szczególnie w przypadku osób stojących w centrum Opatrzności, tak jak Jan Chrzciciel.

Niewiara Jana Chrzciciela

Jak wskazuje Ewangelia Łukasza 1:17, Jan Chrzciciel przyszedł z misją Eliasza. Naród izraelski, który wierzył dosłownie w słowa Starego Testamentu, przyjął, że prawdziwy Eliasz zstąpi rzeczywiście z nieba. Tymczasem Bóg wybrał Jana i wysłał go z misją Eliasza. Jan Chrzciciel sam oświadczył, że został „*posłany przed*” Mesjaszem (J 3:28), aby „*prostować drogę Pańską*” (J 1:23). Jako człowiek, który miał tak wyjątkową i ważną misję do spełnienia, Jan powinien był zrozumieć, że to właśnie on jest Eliaszem.

Na początku, nad rzeką Jordan, Jan Chrzciciel powiedział: „*Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który przysłał mnie, bym chrzczył wodą, powiedział do mnie: Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym.*” (J 1:33.34). Powiedział także, że nie jest nawet godzien rozwiązać rzemyka u jego sandała (J 1:27). Tak więc Bóg dał Janowi Chrzcicielowi bezpośrednio objawienie, że Jezus jest Synem Bożym i Jan poświadczył o tym, ale niestety nie czynił tego przez całe życie. Jan, powinien był zrozumieć, że jest powracającym Eliaszem, powinien był zaufać Jezusowi, pamiętając o objawieniu, które otrzymał. Niestety, nie zważając na to jaka była Wola Boga, odrzucił słowa Jezusa dotyczące jego osoby i poszedł własną drogą. Można sobie wyobrazić smutek Jezusa oraz wielki zawód Boga, gdy patrzył na tą tragiczną sytuację.

Jan Chrzciciel zawiódł jako świadek. Ograniczył swą misję do chrztu Jezusa, tudzież chwilowego świadectwa. Czy tylko o to chodziło? Jan Chrzciciel do końca życia powinien był służyć Jezusowi jako pierwszy i najbardziej oddany uczeń. Tymczasem opuścił Go i chrzczył ludzi na własną rękę. Nic dziwnego, że Żydzi nie wiedzieli za kim pójść i przypuszczali, że Jan jest Mesjaszem. Sami przywódcy żydowski także byli podzieleni. Doszło wręcz do tego, że w pewnym momencie uczniowie Jezusa i Jana posprzeczekali się między sobą o to, który z nich ochrzcił więcej ludzi.

Słowa Jana Chrzciciela: „*potrzeba, aby On wzrastał, a ja się umniejszał*” (J 3,30) wskazują, że Jan patrzył na Jezusa, jak na swego rywala. Gdyby Jan Chrzciciel współpracował z Jezusem i mieli ten sam cel na uwadze, wówczas wzrost Jezusa byłby równoznaczny ze wzrostem Jana, nigdy z jego upadkiem. Gdy Jan zaczął mieć wątpliwości dotyczące Jezusa, wysłał swoich uczniów do Niego z pytaniem: „*...Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?*” (Mt 11:3). Słowa te udowadniają ponad wszelką wątpliwość, że Jan nie uwierzył w Jezusa i nie spełnił misji służenia Mu.

Jan miał być najbliższym apostołem Jezusa i pierwszym posłańcem jego Ewangelii. Niestety, nie sprostął tej misji. Jego cenne życie, które miało być poświęcone Jezusowi, zostało ostatecznie zmarnowane na mało istotne sprawy.

Jezus powiedział również: „*...Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w Królestwie Niebieskim większy jest niż on.*” (Mt 11:11). Jeżeli ktoś jest największym pomiędzy narodzonymi z niewiast, to z pewnością powinien być równie wielki w Królestwie Niebieskim. W takim razie dlaczego Jan Chrzciciel, który był zrodzony jako największy w historii, mógł być potem mniejszym od najmniejszych w niebie?

Przygotowani Żydzi, a w szczególności Jan Chrzciciel, byli ludźmi, cieszącymi się ogromnym błogosławieństwem, łaską i miłością Boga. Odrzucając Jezusa sprawili, że musiał On przemierzać

brzegi jeziora Galilejskiego i bezdroża Samarii, aby szukać ludzi gotowych słuchać Ewangelii wśród niewykształconych rybaków, celników i nierządnic. Jezus wolałby zapewne znaleźć uczniów pośród innego rodzaju ludzi. Ponieważ przyszedł ustanowić na ziemi Królestwo Niebieskie, potrzebował bardziej ludzi zdolnych poprowadzić tysiące innych, niż tysiąca ludzi, gotowych pójść za przywódcą. Czyż pierwszymi, do których skierował swoją Ewangelię nie byli przebywający w świątyni kapłani i uczeni w Piśmie? To do nich się udał, szukając ludzi przygotowanych i uzdolnionych. Niemniej jednak stało się inaczej. W jednej z przypowieści Jezus dał do zrozumienia, że kiedy zaproszeni goście nie przybyli na ucztę, gospodarz musiał przemierzać drogi i bezdroża zbierając żebraków, ślepców i chromych.

Aby przygotować naród izraelski do pójścia za Jezusem, Bóg nieprzerwanie dokonywał cudów tak, by ludzie zrozumieli Jego bezpośredni wpływ na poczęcie i narodziny Jana Chrzciciela. Wielu ówczesnych Żydów, zarówno przywódców jak i ludzi prostych, darzyło Jana Chrzciciela szacunkiem; niektórzy wręcz myśleli, że jest Mesjaszem. Gdyby Jan Chrzciciel potwierdził słowa Jezusa, przyznając że jest Eliaszem, to naród żydowski w owym czasie byłby w stanie rozpoznać i przyjąć Jezusa. Wówczas pochodzenie społeczne i pozorny brak doświadczeń Jezusa w sprawach duchowych nie miałyby znaczenia. Jednak z powodu nieznamości opatrności Bożej Jan uparcie twierdził, że nie jest Eliaszem. Doprowadziło to nie tylko do jego osobistej zguby, ale również niezmiernie utrudniło większości ludziom uwierzenie w Jezusa, a w końcowym efekcie doprowadziło do ukrzyżowania.

Dzięki temu, że życie Jana jest szczegółowo opisane w Biblii możemy go dokładnie zrozumieć. Ale na pewno nie był to jedyny plan Boga, przedstawienia Izraelowi, kim jest Jezus. Pobyt Marii w domu krewnej Elżbiety, żony arcykapłana, był szansą by Jezus tam się urodził, otrzymał formalne wykształcenie i zyskał status, który ułatwiłby Mu dotarcie do ludu Izraela. Trzej Królowie mogliby zabrać ze sobą Jezusa z rodziną ze stajni i zapewnić Mu coś więcej niż tylko dary, które przynieśli. Jezus z rodziną uniknąłby w ten sposób tułaczki w Egipcie. Na końcu tego ciągu wydarzeń Jan nie zrozumiał swojej misji. To wszystko niezmiernie utrudniło Jezusowi dotarcie do narodu wybranego, który wierzył, że Mesjasz będzie przywódcą politycznym lub wojskowym – jak nowy król Dawid, albo że pojawi się w nadnaturalny sposób, na przykład na obłokach.